



Organ Śląskiego Związku Samoobrony Społecznej „Do Czynu”.

Wydawca. Śląski Związek Samoobrony Społecznej „Do Czynu.”

Pod redakcją Alojzego Macha

Redaktor przyjmuje w środy, piątki i soboty od godziny 3 do 6 popołudniu. — Rękopisów nie zwraca się.
Przedruki artykułów dozwolone z podaniem źródła

Dwutygodnik

Pismo do nabycia we wszystkich kioskach, oprócz kiosków Nowaka w Katowicach. Wychodzi 2 razy w miesiącu: pierwszego i piętnastego.

Adres Redakcji i Administracji: Katowice, ul. Teatralna 10 (part.)
Konto P. K. O. Nr. 305 910

Administracja czynna codziennie oprócz niedziel i świąt od 10 do 13 i od 15 do 19.

Prenumerata miesięczna gr. 60, kwartalna zł. 1.80, roczna zł. 6.00
Konto P. K. O. Nr. 305 910

Jak żyd Spira został... pułkownikiem.

Co stworzyć zdolna histeryczna fantazja żydowska? Jak to było w gabinecie p. wojewody? Historyjki o pieniądzach kahalnych... Jak feldmarszałek Hindenburg pragnął zostać prowiantowym feldfeblem austriackim.

Gdy po 8-miu latach beznadziejnych oczekiwań, dnia 11 lutego r. b. p. Mach zdobył nareszcie mieszkanie w domu Spiry przy ul. Teatralnej, żydy warjowały, kahał osłupiał z przerażenia, wśród kamieniczników żydowskich zrobił się połoch, bo w podobny sposób, jak p. Mach, setki polskich rodzin wydstać się może z piwnic i poddaszy i wprowadzić się do ludzkich mieszkań, bezprawnie — bo bez przydziałów — zajmowanych przez żydostwo, zwłaszcza w Katowicach i Król. Hucie. Spira sądził, że stwarzaniem pewnych nastrojów zdoła uratować mieszkanie. — za grube odstępnę sprzedane — nastraszyć p. Macha i będzie mógł po raz drugi je sprzedać. Czując się pobity, począł robić ze siebie bohatera. Próbował stwarzać wokoło swej osoby taki sobie najwycyjaniejszy żydowski nastrój. Za pośrednictwem swego przyjaciela kulawego Eugenjusza Wrany, synalka Engelberta, który oszukał Skarb Państwa i fabrykantów mydlanych na kilkadziesiąt tysięcy złotych, począł puszczać na miasto następujące historyjki. Dla zobrazowania mentalności żydów krakowskich warto je zanotować. Spira — junior zrobił ze Spiry — seniora... pułkownika. To ci przemysłne te żydy!?!

Otóż Spira — junior — który podobno w swoim domu przy ul. Teatralnej 10 już oberwał „po kapeluszu” i oszołomiony prostował go na podwórzu, gdy wyleciał, jak z procy, stamtąd, gdzie wcale nie był potrzebny — począł opowiadać za pośrednictwem swego kulawego przyjaciela Eugenjusza Wrany, że — gdy p. Mach zajął mieszkanie w jego domu — następnego dnia jego ojciec, Spira — senior, który ma 2 metry długości a barki olbrzyma, przyjechał z Krakowa przystrojony w mundur pułkownika wojsk polskich i dziesiątkami błyszczących orderów, które otrzymał w nagrodę za swoje bohaterstwa i odwagę... na polu chwały. Czyniąc marsową minę, pułkownik Spira — senior w swoim błyszczącym mundurze udał się paradnym marszem do gmachu wojewódzkiego i skierował się do sekretarza p. wojewody Grażyńskiego. Gdy znalazł się w gabinecie p. sekretarza, krótko i węzłowato, jak przystało na pułkownika, zażądał, by jego przybycie natychmiast zameldowano p. wojewodzie. Gdy sekretarz oznajmił mu, że p. wojewoda jest wprawdzie obecny, ale dopiero za 2 godziny przy-

muje, p. pułkownik Spira obrzucił pogardliwym spojrzeniem p. sekretarza, paradnym i wyniosłym krokiem zbliżył się do drzwi gabinetu p. wojewody, chwycił za klamkę, sekretarz oniemiał i wmaszerował do gabinetu p. wojewody. Tam po żołniersku, znów krótko i węzłowato, przemówił ten odważny pułkownik i oświadczył zgorszony p. wojewodzie, że bolszewizm poczyna zakradać się do jego województwa, potem zerwał z piersi wszystkie ordery i oznaki wojskowe, rzucił je pod nogi p. wojewodzie i z wyniosłą miną wmaszerował z gabinetu, gdy p. wojewoda Grażyński oniemiał z przerażenia. Na taki bohaterstwo czyn miał zdobyć się p. pułkownik Spira — senior wobec p. wojewody Grażyńskiego!?!

Niczy nam to nie przeszkadzało, że żydostwo przy pomocy histerycznej fantazji pragnie wchodzić w rolę pułkowników i bohaterów, ale histeryczna fantazja żydowska działa na szkodę powagi władz państwowych na Śląsku i poprostu te władze ośmiesza. Tembardziej jest to godne napiętnowania, że ta histeryczna fantazja żydowska kolportowana jest przez Wrane, Niemca gadułę, posiadającego dużo czasu, bo żyjącego jak ptak niebieski. Żydostwo słyszało, że różni mali i wielcy ludzie od kilku lat wyładowują ze siebie swój bunt wobec istniejącego porządku rzeczy w państwie w formie zrywania orderów i odsyłania ich kapitułom. W tak prymitywnej formie wyładowują ze siebie swój bunt i przy tej sposobności zwracają na siebie uwagę opinii publicznej, która zajmować się nimi nigdy by nie miała potrzeby. Żydostwo owe przyjawy paroduje na swój sposób przy pomocy histerycznej fantazji.

Ciekawsi byli ujrzeć tego p. pułkownika. No i mieliśmy dobrego Prima Aprilis. Dnia 1 kwietnia p. Spira — senior w towarzystwie Spiry — juniora, który w swoim domu podobno dostał kie-

dys po kapeluszu, zjawił się na rozprawę przed Sąd Okręgowy Cywilny, aby zetknąć się oko w oko z p. Machem. No i, oczekując na rozprawę, stanął sobie potulnie i skromnie w kąciku na korytarzu, jak prawdziwy krakowski żyd, który tylko na cud liczy, aby zamierzeniem jego stało się zadość. Ale takie cuda w sądach polskich się nie dzieją... Zamiast pułkownika, ujrzeliśmy najwycyjaniejszego żyda krakowskiego, który ledwie brodę zgolić zdołał i tradycyjną myckę zamienił na kapeluszu, z którym oswoić się nie może. P. Spira — senior był podobno w wojsku austriackim feldfeblem prowiantowym i to zapewne Spirę — juniora upoważniło w swej histerycznej fantazji do zaawansowania swojego teleben do rangi pułkownika wojsk polskich. Bo istotnie felbiebel prowiantowy w wojsku austriackim, to była nie byle jaka figura. Krążyły wokoło niego różne anegdotki... Gdy Hindenburg odwiedził cesarza Franciszka Józefa w Wiedniu i został zamianowany feldmarszałkiem austriackim, a stary cesarz — chcąc dać wyraz swej przyjaźni — zapytał Hindenburga, jaką godnością chciałby jeszcze zostać wyróżniony, marszałek Hindenburg, niewiele się namyslał, oświadczył cesarzowi, iż na miesiąc chciałby zostać feldfeblem prowiantowym w armii austriackiej, bo głośna była historia, że feldfeble prowiantowi w różnych pułkach austriackich fasowali prowiant dla swoich pułków jeszcze w roku 1918, ... gdy te pułki już w r. 1914 zostały wybite do ostatniego żołnierza, dostały się do niewoli i istnieć przestały. Ale feldfeble na własny rachunek fasowały prowiant dla tych pułków przez 4 lata!?! Mimo takiej legendy, jaką są otoczeni feldfeble austriaccy, do zestawiania ich z pułkownikami oczywiście jeszcze daleko. No ale czego nie wymyśli histeryczna fantazja żydowska!?! Na ten temat tomy całe możnaby pisać.

Obecnie żydy znów puściły w ruch swoją histeryczną fantazję i „dla nastroju” głoszą, że p. Mach z kamienicy żydowskiej będzie usunięty, bo pracują nad tem panowie adwokaci Dziegiel i Kaźmierczak i pieniądze kahałów katowickiego i krakowskiego. Bezcelność niesłychana i z całym żydowskim cynizmem wyrafinowana. Żydostwo musi pamiętać, że sprawa mieszkania p. Macha znajduje się w sądzie polskim, w insty-

Dom Konfekcyjny Tow. z o. p.
KRÓLEWSKA HUTA, ul. Wolności nr. 25.
Telefon Nr. 622.

Jedwabie, aksamity, materiały wełniane, firany, chodniki i dywany. Specjalność: wyprawy ślubne i wykwinna bielizna męska i damska po cenach najniższych. Największa firma polsko-chrześcijańska na G. Śląsku.

Chrześcijananie! Nie kupujcie u żydów!

tucji niezależnej, u progów której wszelkie wpływy „potęgi“ żydowskiej i kahału się kończą. Pieniądze kahałów mogą zubożać panów Dzieciółów i Kaźmierczaków, — Poznańczyków — czystej wody — ale wymiar sprawiedliwości trzaśnie w nich, jak piorun. Skoro żydy dobrze płacą, panowie Dziecióły i Kaźmierczaki muszą oczywiście występować w roli Wojtków żydowskich, muszą zabiegać o przyspieszenie rozpraw i t. p. usługi oddawać żydostwu, ale poza nabiciem sobie kieszeni tysiącami — choćby kahalnemi — niczego więcej osiągnąć nie zdołają. Wyrafinowana bezczelność żydowska nie zatriumfuje. Oburzenie jednak musi wywołać fakt, że Spira nawiedza sekretaryjaty Sądu Okręgowego i tam wygraża się pod adresem p. Macha, że na każdego lokatora się zgodzi tylko nie na Macha. Zanim Spira zrobił kombinacje z firankowymi żydami i ubikacje mieszkaniowe zamienił na przemysłowe, mógł sobie lokatora wybierać. Teraz nic nie ma do gadania. Teraz wyrokuje Sąd Okręgowy, czy rozstrzygnięcie Urzędu Rozjemczego było uzasadnione, czy tego uzasadnienia nie było, Osoba p. Macha w rachubę nie wchodzi, a wszelakie jego przekonania aż do

Brud i parchy żydowskie zjadali Polacy!

Na półkach księgarskich ukazały się w drukiem wydaniu niezrównane „Pamiętniki Włociszczanina“ Jana Słomki, wieloletniego wójta wsi Dzikowa koło Tarnobrzega. Przedmowę do tego wydania napisali prof. Uniwersytetu Jagiellońskiego, Dr. Bujak i Dr. Sobieski.

Między innymi ciekawymi tematami sędziwy autor, — godny podziwu i uznania — porusza również kwestię żydowską. Szkodliwość żywołu żydowskiego wobec narodu i państwa polskiego w owych „Pamiętnikach“ jest należycie uwidoczniona i autentycznymi przykładami poparta. Autor np. pisze bardzo obszernie o lichwie żydowskiej, o tragedji mnóstwa majątków ziemskich i gospodarstw chłopskich, które przeszły w ręce żydów, o zupełnym przeżydzeniu miasteczka Tarnobrzega, który znalazł się pod zupełnym zarządkiem żydów i w którym polscy radni miejscy, stanowiąc zdecydowaną mniejszość, nawet na zebrania radzieckie nie chodzą, uważając to za zbyteczne. Kiedy zmartwychwstająca Polska prowadziła krwawe boje z Ukraińcami, po wsiach uwijali się wysłannicy bolszewizmu, sami żydzi. Oni to — pisze dalej sędziwy autor — rozpuszczali wiadomość, żeby do wojska nie iść, pożyczki państwowej nie składać, bo niema żadnego państwa polskiego i takiego nigdy nie będzie. Pisze także Słomka o charakterystycznym zdarzeniu, które po dziś dzień napełnia autora niewymownym wstrętem do niechlujnego żydostwa. Owe zdarzenie ma wygląd następujący, a działo się w Tarnobrzegu.

Jak Kohn z Cieszyna manipuluje wizerunkiem Chrystusa.

W Cieszynie istnieje firma „Salus“, która w ostatnim czasie forsuje ogromnie gwałtownie swój preparat „Salviol“ jako cudowny środek na różne bóle reumatyczne, bóle głowy i przepony brzusznej, nerek, wątroby, oczu, zapalenie mózgu, kości paciorkowej, macicy, serca, ślepej kiszki i t. p. Propagandowymi ulotkami „Salviolu“ zasypano całą Polskę, zwłaszcza Wielkopolskę, i całe duchowieństwo katolickie. Opakowanie „Salviolu“ zaopatrzone jest wizerunkiem Pana Jezusa, a prospekt, dołączony do niego, kłamliwie informuje, jakoby środek ten był wytwarzany przez zakonników w pewnym cudownym klasztorze w Czechosłowacji.

Tymczasem okazuje się, że właścicielem firmy „Salus“ w Cieszynie, która produkuje ów cudowny preparat zaopatrzone w wizerunek Chrystusa, jest żyd galicyjski Kohn. Cel używania wizerunku Chrystusa na opakowaniu jest oczywiście ten, by zachęcić pobożny lud katolicki do nabywania smrodliwego środka, który — w myśl opinii fachowców — nie przedstawia najmniejszej wartości. Należy podkreślić, że duchowieństwo katolickie, — zwłaszcza w Wielkopolsce — któremu p. Kohn przesyła bezpłatnie po 2 buteleczki „Salviolu“ oraz dopakuje kłamliwe opisy, jakoby środek ten fabrykowany w klasztorze zagranicą, zainteresowało się owym preparatem i, nie wiedząc, że środek ten wychodzi z żydowskiego laboratorium, nieświadomie poleca go swoim parafjanom, co miało miejsce nawet w jednym z kościołów w samym Poznaniu. Podstępnie nawet duchowieństwo katolickie potrafi żydostwo wyzyskać dla swoich celów.

Znamiennym jest, dlaczego p. Kohn nie posługuje się świętościami żydowskimi i nie oblepia swoich wyrobów Mojżeszami, Izaakami, Abrahamami lub wreszcie zwykłymi Ickami i Srułami. Gdyby to p. Kohn spróbować uczynić, obrzuciłoby to do żywego smółki żydowski i naraziłoby go to na stanowczy protest i awanturę. P. Kohn wskutek braku gotówki dobrał sobie współnika z Czechosłowacji, oczywiście również żyda, i dotychczas dostarczał „Salviol“ jako środek kosmetyczny za pośrednictwem domokrażców i prywatnie. Obecnie puścił się na szerokie wody i za pomocą nawet duchowieństwa środek ten rozpowszechnia. Donoszą nam, że na terenie b. Kongresówki i Wielkopolski żydowski

antysemityzmu dla niezależnego sądu są bez znaczenia. Spira w sekretarjatch sądowych nie ma nic do szukania, a wszelakie jego progrozki pod adresem p. Macha mają takie same znaczenie, jak i bujna jego fantazja, która stworzyła historję o Spirze pułkowniku i rzucaniu przez niego orderów wojskowych pod nogi p. wojewodzie Grażyńskiemu. Jedyne może trochę prawdy jest w opowiadaniu Spiry, że jego kamienica — z powodu wprowadzenia się do niej p. Macha — straciła na wartości około 30 000 zł. To jest możliwe, że żaden żyd nie kupi kamienicy, w której p. Mach ma swoją siedzibę?! Ale to już nie nasza wina, że żydostwo wykupiło całe ulice w Katowicach. Gdyby p. Mach nie zajmował się pracą społeczną, ale handlował np. wyrobami czekoladowymi „Kosma“ i sprzedawał np. pralinki z robakami, jak Spira, również bardzo łatwo i prędko doszedłby do kilku kamienic. Spira powinien bardzo mało mówić, by nie dawać natchnienia do wesołych tematów p. Machowi. Kupiec — nawet taki, jak Spira — powinien się starać, by opinja publiczna najmniej nim była absorbowana. W przeciwnym razie może być wielkie plajte.

Raz stróż miejski — pisze autor na str. 144 — pełniący wartę nocną w zimie zajrzał do piekarni żydowskiej przez okno, niedostatecznie zastłonięte. Widział wtedy, jak żyd piekarz rozebrał się i mył się szczotką w ciepłej wodzie, a następnie czeladnik żydowski wodę tę wlał do dzieży do ciasta. I z takiego to ciasta jedli potem chleb Polacy?! Stróż doniósł o tem do sądu, sprawa toczyła się w Rzeszowie. Pokazało się, że żyd, który się mył w tej ciepłej wodzie, miał parchy. Został on wtedy zasądzony, a piekarnia jego zamknięta.

Żydostwo, gdy zapozna się z treścią „Pamiętników“, gotowe Jana Słomkę nazwać żydożerem i, jak zwykle, huliganem, bo ośmielił się napisać prawdę sądownie potwierdzoną, która walnie powiększyć może szeregi polskich antysemitów i wywołać powszechny wstręt do żydowskich niechlujów. Wogóle katolicy zwłaszcza artykułów spożywczych u żydów kupować nie powinni. Kto czytał „Pamiętniki“ Słomki, czy może się dziwić, że w pralinkach „Kosma“ spotyka się białe robactwo, żywe i ruszające się? Stróż miejski jeszcze tam nie zajrzał i nie odkrył tajemnicy wyrobów „Kosma“. Faktem jest, że to paskudztwo sprzedają z robakami. Nie wątpimy, że wszystkie składy chrześcijańskie na Śląsku usuną ze swoich półek wyroby „Kosma“, a p. Wojciech Nowakowski z okien wystawowych. Precz z żydowskimi wyrobami ze Śląska!

„Salviol“ roznoszą po domach zakonnice i ten preparat sprzedają. Należy przypuszczać, że p. Kohn i jego towarzyszy przebiegają zwykłe kobiety w strój zakonnicy i do głupich je puszczają.

Jest np. pewien podobny magik w Król. Hucie, który z równie „skutecznym“ środkiem, jak „Salviol“, wypuszcza na Śląsk dorodnych komiwojażerów, których pięknie i modnie ubiera, każdemu sprawia złote rękawiczki, puszcza ich po domach i ci przedstawiają się za medyków, doktorów i lekarzy i w ten sposób na głupocie ludzkiej zerują. Ów cudotwórca, puszczający siorę swoich doktorów, jest byłym kominiarzem i na głupocie ludzkiej dorobił się tego, że dziś w jednym z banków posiada około 300 000 zł. w gotówce.

Wracając do „Salviolu“ należałoby zapytać Wydział Zdrowia Publicznego, czy „Salviol“, jako lekarstwo, jest zarejestrowany i na jakiej podstawie firma „Salus“ reklamuje go jako wynalazek cudownego klasztoru w Czechosłowacji i że w Czechosłowacji jest preparowany? Upraszamy również Wielebne Duchowieństwo, by zwróciło uwagę masom ludności katolickiej, że niegodną jest rzeczą kupowanie środków, zaopatrzonych w wizerunek Chrystusa, skoro jest to preparat żydowski i na głupotę ludzką obliczony.

Powolna likwidacja Salo Menczla.

Brawurowe uderzenia nasze w Salo Menczla trwają niedawno. A skutek już jest olbrzymi. P. Salo, mając jeden interes w rynku, drugi pod firmą „Dywany“ otworzył przy ul. 3 Maja w roku ubiegłym. Właścicielem firmy „Dywany“ był p. Salo i jego żona. Interes ten gorzej się ruszał, niż w rynku, ale zawsze obroty dziennie nie były niższe od 1000 zł. Tymczasem od kilku tygodni obroty dziennie nie przekraczały 25 zł., a było wiele dni, gdy obroty równały się zeru. No i p. Salo początkowo przestał ten skład oświetlać wieczorami, a przed tygodniem zamknął go na dwadzieścia spustów i towar zabrał do składu w rynku. A głupcy głoszą, że akcja samoobrona na Śląsku już jest spóźniona. Nic namo późnego! Wszystkie zaniedbania można odrobić. Trzeba tylko woli i odpowiednich środków. Gdybyśmy obfitowali w zasoby materialne, nasz „Odział II“ kładłby na łopatki jedną firmą żydowską po drugiej.

Kłopoty p. inż. Sadowskiego, które sam sobie stworzył.

W poprzednim numerze „Do Czynu“ ukazała się notatka treści następującej:

„Żyd Brauer w Tarnowskich Górach jest generalnym dostawcą do Spółki Brackiej porcelany, naczyń i t. p. Czyby p. nadinż. Sadowski nie odgadnął, kto ze Spółki Brackiej utrzymuje zażyłe stosunki z Brauerami i razem z tymi żydami jeździ do Bytomia, Katowic i dalej?“

Tak krótka i powściągliwa notatka w niesłychanym stopniu wytrąciła z równowagi p. nadinż. Sadowskiego. Pan nadinżynier dzwonił w różne strony, groził p. Machowi procesem, a w końcu zreflektowany począł wmawiać w siebie i w innych, iż ujęcie notatki jest tego rodzaju, że na drogę sądową wchodzić celu niema żadnego. Spółka Bracka obrażoną oczywiście czuć się nie może, bo — niema co gadać — Brauer jest istotnie — albo był... do ukazania się naszej notatki — głównym dostawcą do Spółki porcelany naczyń i t. p., p. nadinż. Sadowski natomiast może mieć do nas uzasadnioną pretensję, że w okresie przedświadczeniowym trudnimy go rozwiązywaniem — aczkolwiek bardzo łatwych i niemęczących — zagadek, kto autem Brauerów wraz z tymi żydami jeździ do Bytomia, Katowic i dalej. Cóż w tem złego, że taką zagadkę podsunęliśmy p. nadinż. Sadowskiemu do rozwiązania? Mieliśmy widocznie do tego podstawę.

Kiedyś komuś p. nadinż. Sadowski opowiadał peen patriotycznego wzburzenia, że pewna pani bürgermajstrowa bardzo często autem żyda Schalschy jeździ do Bytomia, Katowic i dalej. Oczywiście nikt p. nadinż. Sadowskiego nie myślał posądzać o zazdrość, bo to uczucie — jak wiemy — p. nadinżynierowi nie jest znane. I właśnie dlatego, żeśmy się dowiedzieli, iż p. nadinżynier Sadowski interesował się autem żyda Schalschy i wiedział, iż pewna pani bürgermajstrowa bardzo często z niego korzysta i tem żydowskim autem Bytom nawiedza, przypuszczaliśmy, że p. nadinż. Sadowski również interesuje się autem żyda Brauera i łatwo odgadnie, kto ze Spółki Brackiej utrzymuje zażyłe stosunki z Brauerami i razem z tymi żydami ich autem nawiedza Bytom, Katowice i inne miasta... wycieczkowe. Tośmy jedynie mieli na myśli, a p. nadinż. Sadowski — wytrącony z równowagi — posądza nas o to, żeśmy właśnie jego mieli na myśli. Znamy wprawdzie przysłowie — Uderz w stół a nożyce się odezwią — jednak doprawdy — zamieszczając ową notatkę — zupełnie o tem mądrym przysłowiu zapomnieliśmy.

W związku z tem fatalnem nieporozumieniem radzimy p. nadinż. nierowi dobrze pod klucz zamknąć swoje blankiety firmowe, służące do prywatnej korespondencji, bo dnia 19 kwietnia Redakcja nasza otrzymała polecenie sprostowanie z wydrukowanym napisem na kopercie i wewnątrz koperty: „Nadinż. Fryderyk Sadowski“. Ponieważ złoczyńca miał odwagę posłużyć się kopertą i blankietem p. nadinż. Sadowskiego, ale zabrał mu odwagi korespondencje podpisać, t. j. sfałszować podpis p. nadinżyniera, sprostowanie nadeszło wogóle bez podpisu. O taki brak nieuwagi p. nadinż. Sadowskiego oczywiście nie posądzamy, jak również nie posądzamy go o to, by niemądre sprostowania, najeżone dziecinnymi pogrozkami, mógł kierować do Redakcji pisma tak bojowego, jak nasze. Nam walka sprawia przyjemność, a pogroźki urozmaicenie.

Skąd jednak wzięło się owe polecenie sprostowanie? Ponieważ widzimy, że p. nadinż. Sadowski rozwiązywać zagadek nie lubi, więcej je zagadek do rozwiązania nie nadesłamy. Sami je rozwiązywać będziemy. Otóż przypuszczamy, że p. nadinż. Sadowski — po przeczytaniu poprzedniej naszej notatki — był zdenerwowany i zły i przy obiedzie nie skąpił sobie pewnych uwag pod naszym adresem. Pokojówka albo kucharka podsłuchiwała to wszystko, zakradła się do gabinetu p. nadinżyniera, zabrała mu blankiet papieru i kopertę, w formę sprostowania ujęła to wszystko, co słyszała, i pod adresem Redakcji „Do Czynu“ listem poleconym wysłała. Nic to zresztą nadzwyczajnego, W okresie gdy obowiązywał dekret prasowy w każdej — wprawdzie za wyjątkiem naszej — gazecie było więcej sprostowań, niż artykułów i innych wiadomości, stąd każdy najmniejszy kominiarczyk nauczył się redagować sprostowania. A kucharka lub pokojówka mogły to zrobić na kolanie?! To też o zredagowanie sprostowania, imieniem ale bez wiedzy i bez podpisu p. nadinż. Sadowskiego nam nadesłanego, posądzamy nie bez słuszności kucharkę lub pokojówkę państwa nadinż. Sadowskich.

Panie Nadinżynierze! Radzimy zachować równowagę ducha i postronka na własną skórę nie kręcić... My zresztą każdą formę walki przyjmujemy, ale w interesie Pańskim ona nie leży... Gdy będzie dyskusja — przypuścimy w sądzie — na temat auta Brauera, rozciągnie się ona i na temat Schalschy... Możemy wtedy dyskutować i na temat różnych uczuć i ułomności ludzkich... np. zazdrości?! Należy wątpić, czy to będzie przyjemna dyskusja dla p. nadinżyniera.

Salo Menczel w objęciach naszego patriotycznego wywiadu.

Do jakiego stopnia doszła sprawność naszego „Oddziału II? Dalszy wykaz szabesgojów. P. Grużewski przed wyborami i po wyborach. Frazesy i czyny p. Grużewskiego. Patriotyczne stanowisko Ks. Dr. Knosały z Radzionkowa.

P. Jerzy Grużewski z Katowic, gen. dyr. Koo-prrolnej, zakupił dywan ręcznie-tkany u Salo Menczla za sumę 650 zł. W owym dywanie ma być 40 000 węzłów. Możeby je sobie p. dyr. Grużewski przeliczył. Bardzo nam przykro, że p. dyr. Grużewskiego musimy zaliczyć do gatunku szabesgojów. P. Grużewskiego, gdy przyjechał na Śląsk z Warszawy, uważaliśmy za pełnowartościowego Polaka, bo rwał się do pracy społecznej i miał ambicję odegrania tu pewnej roli. Został bardzo prędko wiceprezesem Polskiego Związku Zrzeszeń Gospodarczych, w czasie ostatnich wyborów komunalnych marzył o stworzeniu wielkiego niezależnego zrzeszenia polskiego stanu średniego i miał go — wraz ze sobą — zaprowadzić do Rady Miejskiej, o 11 w nocy nawiedził zebrania kupców polskich i tam niezmordowanie agitował za swoją listą, a gdy mu się do nie udało... poszedł do Salo Menczla i zakupił dywan za 650 zł, aby pouczyć nas, jaka jest różnica między słowami... i czynami. Żle byłby wyszedł polski stan średni w Katowicach, gdyby był sobie obrał tego rodzaju ordowników. A teraz pod dywanem Salowym znalazł się grób dla wszelkich zamierzeń społecznych p. Grużewskiego w najbliższej i dalszej przyszłości. Polski stan średni tego rodzaju „społecznikom” najżywotniejszych interesów powierzać nie może. Walka z zalewem żydowskim jest kwestją bytu polskiego stanu średniego na Śląsku. Kto idzie z gotówką do żyda, a do polskiego stanu średniego z frazesami, ten rościć sobie pretensji nie może, aby mu polski stan średni dopomógł po swoich barkach wspiąć się na szczyty społeczne... i korzyści ciągnąć z nimi związane.

Gdy p. dyr. Grużewski opuścił skład Salo Menczla, szwagierka p. Salo, Peltini Teitz z domu Weinreich, wyrzekła pod jego adresem w zachwycie:

„Das sind entzückende Leute!... Sie handeln nichts!... Gleich zahlen!...”

P. Jerzy Wojnar z Katowic, gen. dyr. Związku Koksowni, zakupił dywan u Salo Menczla za sumę 918 zł.

P. Józef Jochymczyk z Ligoty zakupił dywan u Salo Menczla za sumę 250 zł.

P. Dr. Machowski z Katowic, ul. Francuska 22, zakupił dywan u Salo Menczla za sumę 310 zł.

P. Dr. Mazanowicz ze Strzemieszyc z fabryki kleju „Strem” zakupił dywan u Salo Menczla za sumę 1500 zł.

Pani E. K. z Katowic, małżonka znanego posła i działacza społecznego, zakupiła dywan u Salo Menczla za sumę 300 zł, widocznie rewanzując się za dobre płatne codzienne ogłoszenia Salo Menczla. Również owa pani kapelusze kosztowne, suknie drogocenne i t. p. zakupuje u żydówki Kaczkowej w „Chicu”. Szanowny małżonek musi palnąć mocno pięścią w stół i zażądać odwrotu ze złej drogi. Dlaczego znana działaczka społeczna ciężko zapracowany grosz męża ma zanosić do żydów? Przy ul. Dyrekcyjnej u znanej działaczki narodowej, p. Suszyckiej-Krakowieckiej, właścicielki firmy „Nanon”, można nabyć to samo, ale w niższej cenie, niż u tej żydówki. Cóż to za powód, że działaczka narodowa nie chce dziś popierać swej dawnej towarzyszkę broni z czasów walk o wyzwolenie Górnego Śląska z pruskiej niewoli?

P. major Jordan, właściciel majątku ziemskiego Chomądice (Wielkopolska) przyjechał specjalnie do Katowic i u Salo Menczla zakupił dywan za sumę 1000 zł.

P. Staszak, adwokat z Rudy, zakupił dywan u Salo Menczla za sumę 81 zł. Szkoda i tej sumy, że ominęła kieszenie kupiectwa polskiego.

Doszła nas wiadomość, że z okazji urodzin Ks. Dr. Knosały z Radzionkowa, wszystkie towarzystwa kościelne pragną zrobić niespodziankę swemu czcigodnemu patronowi i zamierzają mu zakupić upominek wartości zgórą 1000 zł. Towarzystwa te postanowiły zakupić chodników kokosowych, delegacja przyjechała do Katowic i... udała się do Salo Menczla. Nasza „defenzywa” to wykryła i te zamierzenia delegacji towarzystw katolickich z Radzionkowa nam zdradziła. Związek nasz natychmiast zawiadomił Ks. Dr. Knosałę i odwrotną pocztą otrzymaliśmy pismo od czcigodnego księdza proboszcza radzionkowskiego, że w zupełności solidaryzuje się z naszym stanowiskiem, że ofiarne grosze członków towarzystw katolickich do rąk żydowskich nie pójdą i do tej transakcji Ks. Dr. Knosała nie dopuści. Chodniki p. Salo załadował, na pieniądze czekał, tymczasem nikt się u niego nie pokazał.

Nasza „defenzywa” swoją mistrzowską, obywatelską, bezinteresowną i ofiarną działalnością wypłoszyła żydowi zgórą 1000 złotych. Nasz młody „Oddział II”, liczący zaledwie 2 miesiące, dokonywuje cudów sprawności, działa błyskawicznie, no i skutecznie. Pokazują to dowody. Nieliczna garstka ideowców, związana przysięgą na honor, zdyscyplinowana w każdym calu i ożywiona wiarą w konieczność swego posłannictwa jest podstawą naszego teroru moralnego, jaki na łamach „Do Czynu” stosować będziemy wobec „opornych”, wobec tych, którzy zrozumieć nie mogą, że w ideologii akcji samoobronnej tkwią korzenie jutra i bytu współczesnego i następnych pokoleń, najszerzych mas ludu polskiego na Śląsku, naszych najżywotniejszych interesów religijnych, narodowych, moralnych i materialnych.

Narazie nasz „Oddział II” swemi opiekuńczymi skrzydłami otoczył Salo Menczla, aby przekonać ogół chrześcijański, że żydostwo jest mniejszą potęgą, niż to się nam wydaje. Wszystko zależy od naszej defenzywy. Baranami nie jesteśmy i na pożarcie żydom Pan Bóg nas nie przeznaczył. Trzeba tylko zorganizować umiejętną, planową i bezwzględnie samoobronę. My nie bronimy katolikom nawiedzać składy Salo Menczłów, ale klienci p. Salo nie mogą nam zabronić, gdy ich nazwiska z komentarzami zamieszczają będziemy na łamach „Do Czynu”. Nam chodzi o to, by się zrównać w prawach z żydami, by żyd popierał żyda a katolik poczuwał się do obowiązku popierania katolika. Gdy odzwyczaimy katolików od popierania jednego żyda i z jednym żydem skończymy, będziemy to samo stosować wobec innych żydów. Walka samoobronna obliczona jest na lata. Czasu mamy dosyć. Nam przysługiwane będzie zaszczytne miano — pionierów ruchu samoobronnego na Śląsku, rycerzy, którzy opancerzyli się tylko wolą i hartem i poczuli rozrywać pęta ekonomicznej niewoli, narzucanej nam przez najeźdźców żydowskich.

W „Kurjerze Codziennym” oraz w kilku innych pismach na Śląsku ukazało się ogłoszenie, z którego wynika, iż pewien kupiec katowicki, posiadający skład dywanowy w rynku, poszukuje nabywcę na swój lokal handlowy. O kogo to może chodzić?

Po otrzymaniu poprzedniego numeru „Do Czynu” ze spsem szabesgojowskich instytucji i szabesgojów, p. Salo Menczel zwolnił z miejsca p. Hildebranda, zatrudnionego u niego w charakterze dekoratora, ponieważ posądza go o to, że jest członkiem naszego „Oddziału II.” To podejście będzie p. Salo kosztowało 1800 zł., bo musi mu zapłacić 3-miesięczną pensję. P. Salo źle trafił, bo za pół roku także dokładne wiadomości posiadać będziemy o tem, co się u niego dzieje.

U Salo Menczla w charakterze ekspedjenta pracował obywatel austriacki, p. Strauch, który — choć sam był żydem — p. Salo Menczla pogardliwie nazywał polskim jüdem, ... choć p. Salo jest także obywatelem austriackim. Strauch bardzo często chodził ze skargą na swego szefa do konsula austriackiego, a gdy p. Salo dostał się na łamy „Do Czynu”, miał zawsze większą uciechę, niż ... „nieuczciwa konkurencja”. Teraz p. Strauch będzie skarżył Salo Menczla o odszkodowanie w wysokości 1200 zł.

Jak się łatwo można pomylić?

Dziś już bardzo trudno odróżnić skład chrześcijański od żydowskiego. Np. firma „Boriński” przy ul. 3-go Maja w Katowicach uchodzi za chrześcijańską, tymczasem właścicielami jej są żydzi Weichmann i Steinitz.

Każdyby głowę dał, że np. firma „Vluka” przy ul. Pocztowej w Katowicach jest firmą chrześcijańską. W tem przekonaniu jeden z naszych członków wszedł przed kilku dniami do tej firmy i zaproponował właścicielowi, by sobie zapnumerował pismo „Do Czynu”, albo zapisał się na członka Związku „Do Czynu”. Proszę wyobrazić sobie zdziwienie naszego wysłannika, gdy ten usłyszał z ust właściciela: „Ja też jestem żydem”!

— A??? Pan jest żydem? — pyta zdziwiony nasz wysłannik.

— Tak! Jestem żydem! — usłyszał potwierdzającą odpowiedź.

Jak nazwa firmy może dziś mylić? Ktoby przypuszczał, że w firmie „Vluka” właścicielami są żydy? Jak trzeba być ostrożnym?

Boratyński i Badowski Katowice, ulica 3 Maja 24

Poleca po cenach konkurencyjnych towary kolonialne, wina i delikatesy.

Dział żydoznawczy.

Co sprzyjało osiedlaniu się żydów na ziemiach polskich?

Wyjątki wybrane z dzieł Ks. Józefa Kruszyńskiego, obecnego rektora Uniwersytetu Katolickiego w Lublinie.

Rozruchy antyżydowskie na Zachodzie.

Od zarania chrześcijaństwa w Polsce osiedlały się nieliczne grupy żydów w celach handlowych. Utrzymywały one ścisłe stosunki z ogniskami życia żydowskiego zagranicą, trudniąc się handlem niewolnikami. Zetknięcie się ze słowianami, odznaczającymi się charakterem łagodnym, otwierało nowe widoki dla rozwinięcia osiedleńczego ruchu na ziemiach polskich. Pierwsze migracje żydów do Polski przybywały z Niemiec i z Czech, głównie w okresie wojen krzyżowych, gdy na zachodzie Europy powstały pierwsze na większą skalę rozruchy antyżydowskie. Z Frankonji do Niemiec i do Czech przedostali się żydzi za panowania następców Karola Wielkiego, a mianowicie wtedy, gdy utracili wolność zagwarantowaną przywilejami wydanymi przez Karola. Z wymienionych wyżej krajów mieli otwartą granicę do Polski.

Wątpliwą jest rzeczą, czy żydzi osiedlali się na stałe w Polsce za czasów pogańskich. Według wszelkiego prawdopodobieństwa mieli z tą ziemią szczególnie handlową, lecz ruch osiedleńczy jeszcze nie istniał.

Żydostwo uprzykszyło się ludom Hiszpanji, Frankonji i Niemiec...

Karta pomyślności dla żydów we Frankonji i Niemczech odwróciła się mniej więcej od r. 929, t. j. od daty śmierci Karola III. Prostaka, prawnuka Karola Wielkiego. W połowie X. wieku rozpoczyna się chrystjanizacja Polski. Wspomnieliśmy wyżej, iż w miarę jak utrzymywało się chrześcijaństwo na ziemiach lechickich, zwiększał się napływ żydów, którzy się już uprzykszyli ludom Hiszpanji, Frankonji, zarówno jak i Niemiec. Przybywając na ziemie polskie, nie rozstali się z dawnym handlem niewolnikami, owszem uprawiali go na ile tylko okoliczności pozwalały. Z końca XI. wieku przechowała się skromna notatka pierwszego dziejopisarza polskiego, Gallusa, rzucająca wiele światła na ów haniebny proceder. Wspomina oto, że pobożna księżna Judyta, matka Bolesława Krzywoustego, wielu chrześcijan własnymi środkami wykupiła z niewoli żydowskiej. Bardzo nieprzychylnie odzywa się o żydach późniejszy kronikarz polski, Wincenty Kadłubek, biskup krakowski.

Lud twórcą antysemityzmu.

Już na kilkadziesiąt lat przed rozpoczęciem wojen krzyżowych społeczeństwa katolickie na zachodzie Europy zaczęły patrzeć na żydów, jako na wrogów. Niechęć wychodziła przedewszystkiem od ludu, książęta natomiast i magnaci, potrzebując pieniędzy, zachowywali się wobec żydów żydowskiego jeszcze przychylnie. Wojny krzyżowe wpłynęły na zmianę poglądów, co do ułożenia się stosunków pomiędzy katolikami a żydami.

Pierwsze pogromy w r. 1096.

W chwili podniecenia religijnego, zwrócono uwagę, że żydzi, rozproszeni w krajach chrześcijańskich Europy, są takie nieprzyjaciółmi krzyża. Zaczęto przypominać dawne krzywydy i porachunki. Zbierał się materiał palny, który miał zapłonąć wielkim ogniem. Hufce krzyżowców, wybierając się na wschód, zaczęły urządzać pogromy żydów. Pierwsze ekscesy nastąpiły w r. 1096 i powtarzały się stale, ile razy przygotowywano wyprawy krzyżowe. W r. 1180 król francuski, Filip August, każe ich zamykać jednej soboty w synagogach i uwięzić. Jeszcze surowiej i bezwzględniej obchodzi się z żydami Jan Beziemi w Anglii w r. 1211.

Wykradanie tajemnic Talmudu.

W następnych latach kwestja żydowska staje się jeszcze bardziej palącą. W r. 1311 na koncyljum w Wienne ogłoszono rozporządzenie, aby na wszechnicach zaprowadzono katedry języka hebrajskiego w celu dokładniejszego zapoznania się z literaturą żydów. Zaczęto więc wykradać tajemnice Talmudu. Odnajdywano źródła niewiastki żydów do chrześcijan.

Przywileje Bolesława Pobożnego.

Gdy to wszystko się działo na zachodzie, niezbyt liczne jeszcze grupy żydostwa zamieszkałego w Polsce, korzystają z rozległych swobód. W tym samym czasie Bolesław Pobożny, Książę Kaliski, wydaje dnia 16. sierpnia 1264 r. słynny przywilej, zawierający 36 paragrafów, który nie mógł nie zrobić wielkiego wrażenia wśród żydów przesiedlonych w zachodniej Europie.

Ucieczka przed raubritterami. Koloniści niemieccy na ziemiach polskich.

Otrzymawszy takie prawa, wszystkimi drogami szli żydzi do Polski. Polska w XIII. wieku znajdowała się w krytycznym położeniu. Wyczerpana wskutek wojen z Tatarami, przed którymi

bronila całej Europy, wymagała koniecznie pomocy obcej. Zwyciężyła Polska — mówi Jeske Choinski — ale to zwycięstwo groziło jej wewnętrzna ruina. Miasta, wieś, zamki, kościoły zniszczyli Tatarzy, zagrabili wszystko, co się tylko dało, wycięli mnóstwo rycerstwa i wzięli w jasyr, w okrutną niewolę, krocie niewolników płci obojga. Zabrakło w kraju pieniędzy i rąk do pracy. W trudnym położeniu znaleźli się książęta, pozbawieni środków do wygodnego życia i zatarcia poniesionych strat. Trzeba było sprowadzić do spustoszonych ziem jakieś nowe, pracowite ręce, któreby pomogły w odbudowie zniszczonego kraju. Takie ręce pracowite znalazły się w Niemczech. Obcym Polakowi nie był Niemiec już przed najazdem Mongołów. Posługiwały się nim klasztory i zamki książęce. Ale tych pierwszych imigrantów niemieckich było za mało do wzmocnienia pracy społecznej. Więc wysłali książęta do ziem niemieckich werbowników — Niemców, mieszkających już w Polsce — którym się udało namówić swoich ziomeków do wędrowki na północ. Trudności w tej robocie nie mieli werbownicy, trafili bowiem na chwilę odpowiednią. Śmielsi, odważniejsi Niemcy, niepewni swojego mienia i życia w ojczyźnie po bezładzie, wywołanym bezkrólewem po śmierci cesarza Fryderyka II Hohenstaufa, ruszyli ochoczo do Polski, znanej w Europie jako bogate źródło sutego zarobku. Woleli bogacić się na obcej ziemi bez przeszkód, aniżeli drzeć przed żelazną pięścią niemieckich raubritterów, których bezkrólewie wydało. Nie żałowali tej ucieczki z ojczyzny. Życiwnie i hojnie przyjęli ich książęta piastowscy.

Masowy napływ żydów do Polski. Źródła żargonu.

Powstały podówczas wygodne warunki i dla imigracji żydowskiej. Ruch tedy wysiedleńczy z krajów obcych się wzmacnia. Żydzi przybywają do miast polskich i znajdują odpowiednie pola do rozwoju. Miasta na ziemiach polskich posiadają charakter niemiecki ze względu na liczny żywioł mieszczański, przybyły z Niemiec. W miastach kwitnie język niemiecki. Żydzi, przybywający zaś z Czech, z Francji, Hiszpanji rozmawiali w języku narodu, obok którego mieszkali. We wszystkich krajach aż do 13-go wieku, żydzi, poza swym dawnym językiem zamarym hebrajskim, nie znają żadnego innego języka, jak tylko język kraju, w którym mieszkali. Żydzi np. hiszpańscy przyswoili sobie zupełnie język hiszpański, angielscy — angielski itd. Anomalia dopiero powstała na ziemiach polskich. Osiedlając się w miastach polskich, znajdowali w nich język niemiecki. Przyjmowali więc język niemiecki, jako język krajowy. Zastosowali doń utartym zwyczajem alfabet hebrajski i uczynili w ten sposób językiem swoim.

Francuzi i Anglicy nieodwołalnie wyrzucają żydów od siebie.

Z biegiem czasu przybywały nowe fale żydostwa, zwłaszcza gdy Francuzi już poraz trzeci w roku 1394 nieodwołalnie wyrzucili ich z państwa. Anglicy uczynili to samo już na sto lat wcześniej w r. 1290, skonfiskowawszy im przytem całe majątki. Wreszcie przyszła kolej na Hiszpanję i Portugalję. Z Hiszpanji zostali żydzi wyrzuceni dekretem królewskim w r. 1492, a z Portugalji w r. 1496.

Niemcy przyjmują język polski — żydostwo pozostaje przy swoim żargonie.

Gdy dzięki mistrzom słowa polskiego — Reja, Kochanowskiego i wielu innych — rozpoczęła się polonizacja miast, rodziny niemieckie przyjmowały język polski, uważając się za Polaków. Miasta bardzo prędko zmieniły oblicze. Żydostwo natomiast, zwarte w masie, odgradzone ghettem od społeczeństwa, prowadzące życie odrębne i zadowolone ze swego losu, nie mogło odczuć prądów kiełkujących w narodzie. Język niemiecki jako gwarę zachowano, nie zwracając uwagi na przemiany, jakie wokół się działy. Ponieważ zastosowano do tego języka alfabet hebrajski, uważano go przeto jako język narodowy, stojący na równi z językiem Biblii i Talmudu.

Dalszy rzut historyczny na żydostwo w Polsce w następnym numerze.

Czego nie spostrzegł p. Nowakowski?

P. Wojciech Nowakowski nie spostrzegł tego, że dekorator umieścił w oknie jego sklepu na narożniku rynku i ul. Pocztowej w Katowicach pudełko z wyrobami czekoladowymi „Kosma”.

— A to te z robakami, zamiast kremu! — robili uwagę zatrzymujący się przed oknem wystawowym p. Nowakowskiego.

Radzimy p. Nowakowskiemu nie tylko nie wystawiać wyrobów „Kosma”, ale wogóle ze swojego sklepu je usunąć i tego żydowskiego paskudztwa nie prowadzić. Pralinki „Kosma” mogą znaleźć się w aptekach... jako doskonały środek na wymioty.

**Kto nie wpłaci prenumeraty,
wysyłkę gazety wstrzymamy.**

„MERKUR”

Katowice, ul. 3-go Maja Nr. 15 Telefon 301

Poleca dywany, chodniki, firany, materiały dekoracyjne i meblowe. W wielkim wyborze materiały męskie i damskie, bieliznę, obrusy, jedwabie po cenach konkurencyjnych.

Dla urzędników państwowych, samorządowych i komunalnych kredyt na dogodnych warunkach — — — w ratach. — — —

P. CZARNECKI, KATOWICE.

ulica Pocztowa 2. Telefon Nr 23-66.

Poleca artykuły męskie, kapelusze, bieliznę, krawaty, skarpetki, trykotaże itd. w najlepszym gatunku. Ceny przystępne.

E. WACŁAW Katowice

RYNEK 12. — Telefon Nr. 356.

Porcelana po cenach fabrycznych, kryształy, szkło, metale, wyroby skórzané, wózki dziecinne. Wszystko naprawdę po niesłychanie niskich cenach

A. Kościelniak Katowice

ul. 3-go Maja 5

Wydawca wykwintna konfekcja — Artykuły męskie. Wielki wybór. Ceny przystępne.

B. GULIŃSKI Katowice

ul. 3 Maja 30. — Telefon Nr. 18-36.

Poleca obuwie wszelkiego rodzaju. Wielki wybór. — Ceny przystępne.

SPÓŁKA STOLARSKA Sp. z ogr. odp.

KATOWICE, ul. 3 Maja 26. Tel. 18-98.

Poleca meble wszelkiego rodzaju po cenach przystępnych.

J. SMOCZYK KATOWICE, ul. 3-go Maja

Telefon 14-94.

Jedyny - polsko chrześcijański zakład - jubilersko zegarmistrz.

J. JOKS i Ska Katowice

ul. św. Jana 12.

Telefon 2163

Najstarszy chrześcijański magazyn bławatów - Najkorzystniejsza źródło zakupu materiałów wełnianych, jedwabnych oraz wszelkiego rodzaju bawełnianych i llnianych - Dla P. P. Urzędników Państwowych udzielamy kredytu na dogodnych warunkach - Rok założenia 1894.

Drogerja św. Barbary

Tel. 1666 wł. W. Dutkiewicz Tel. 1666

KATOWICE, ul. Marsz. Piłsudskiego 10.

Drogerja Właściciel od 21 lat

E. Schulz Nast. Józef Olejniczak

KATOWICE, ul. 3 Maja 5. Telefon Nr. 12-41.

ŚWIATŁODRUK

ZAKŁAD RYSOWNICZO-REPRODUKCYJNY

Właśc. EDMUND WOJTASZEWSKI

KATOWICE, ul. Kopernika 1.

KOPJARNIA PLANÓW INŻYNIERSKICH I ARCHITEKTONICZNYCH-CYNKODRUKARNIA

Bazar Śląski, Katowice

ul. Marsz. Piłsudskiego 40. Telefon 2462.

Poleca bieliznę damską i męską po cenach najniższych oraz wszelkie towary krótkie i dodatki dla krawczyń.

WACŁAWOWA dawn. Langer

Katowice, ul. Pocztowa 2

Największy i jedyny chrześcijański skład bielizny damskiej i dziecinnej.

K. ŚWIĘTOCHOWSKI

Katowice, ul. Św. Jana 12. - Telefon 7-37.

Towar pierwszorzędnej jakości — Ceny naprawdę bezkonkurencyjne — Urzędnikom państwowym udziela się kredytu na dogodnych warunkach spłaty.

Skład Obuwia. Skład Obuwia.

M. CHRUSZCZ, Katowice

Dom mebli

ul. Kościuszki 13. — Telefon nr. 11-70.

Franciszek Widera RUDA,

Plac Wolności 1.

SKŁAD MEBLI

Poleca za gotówkę i w ratach b. dogodnych meble wszelkiego rodzaju.

St. KUCHLEWSKI

Skład konfekcji męskiej, damskiej i obuwia.

KRÓL. HUTA P. K. O. Nr. 305 328 TARN. GÓRY
ul. Wolności 23 ul. Krakowska 18.
Telefon 1220 Telefon 529.

Wincenty Stempniewicz

Zakład jubilersko - zegarmistrzowski

Królewska Huta, ul. Wolności 23 - Telefon 14-25.

ZEGARY Bizuterje

Podarunki wszelkiego rodzaju. Ceny najtańsze. Urzędnikom państwowym i komunalnym udziela się kredytu na dogodnych warunkach spłaty. Również wydaje się towar na asygnaty „Kredytu”.

Karol Cieśliński, Król. Huta

ul. Wolności 5. Telefon Nr. 1093.

Skład porcelany, szkła, fajansu, emalii, galanterji metalowej, wyrobów skórzaných i zabawek.

Walizy i przybory podróżne, wózki dziecinne krajowe i zagraniczne.

M. Marcinek KRÓLEWSKA HUTA

ul. Katowicka 10.

Poleca obuwie dziecinne, damskie i męskie, buty robocze, kropy, wykonane we własnym warsztacie, oraz obuwie fabryczne i śniegowce PEPEGE.

Najstarszy skład obuwia w miejscu. Ceny konkurencyjne.

Jan Golczyk, Królewska Huta

Rynek 22. mistrz krawiecki Rynek 22.

Pierwszorzędna pracownia ubrań męskich, damskich i mundurów na miarę.

FRANCISZEK BISKUP, Król. Huta, 3 Maja 45

SKŁAD OBUWIA.

Poleca obuwie we wszelkich gatunkach we własnych warsztatach wykonane oraz fabryczne. Ceny konkurencyjne.

JÓZEF PAROL

Konfekcja męska, damska i dziecinna oraz obuwie.

Król. Huta, ul. Wolności 31.

Najtańsze i najkorzystniejsze źródło zakupu.

P. Kamiński

Skład konfekcji męskiej i pierwszorzędny zakład krawiecki

Król. Huta, ulica Wolności

róg Sienkiewicza, Tel. 1069

Usługa rzetelna! Ceny przystępne!

CENTRALA MEBLI

właśc. F. Kurpierz

Król. Huta, ul. Wolności 24.

Telefon 514. Telefon 514.

M. HADRYAN, Królewska Huta

ul. Wolności 18. Telefon Nr. 1172.

Największy skład kapeluszy, bielizny, krawatów i wszelk. artykułów męskich. Czapki i odznaki dla wszelkich towarzystw, szkół, powstańców oraz wojska. Ceny najprzystępniejsze.

DOM TOWAROWY, A. Przybylski

Królewska Huta, ul. Wolności 13.

Na składzie wszelkie towary. Konfekcja męska, dziecinna, obuwie wszelkiego rodzaju. Ceny przystępne.

Malik — Rybnik, Marsz. Piłsudsk. 14

Pierwszorz. pracownia krawiecka.

Wykonanie najlepsz. garderoby dla pań i panów na miarę. Największy wybór w materiałach kraj. i zagran. Pierwsz. wykonanie według najnowszych żurnali. Wielki wybór gotowej garderoby dla panów i chłopców.

Bracia Jojko Skład i fabryka mebli oraz

wyrobu tapicerskich

Poleca meble za gotówkę i na spłaty.

RYBNIK, Sobieskiego 3, Telefon 1046.

Dostawa samochodem do domu.

FRYDERYK TABAK,

KATOWICE, ul. 3-go Maja 29.

PRACOWNIA CZAPEK — Wykonuje wszelkie roboty uniformowe, cywilne i reperacje.